

PRZEWODNIK HANDLOWO-GEOGRAFICZNY

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,

poświęcony sprawom wychodztwa i kolonizacyi oraz handlu i przemysłu polskiego.

A Supplement to the UNIVERSAL POLISH REVIEW.

A Geographical Trade-Guide

The Official Paper of the Polish Commercial-Geographical Association.

For all informations concerning Polish trade and industry apply to the editor „UNIVERSAL POLISH REVIEW“ (Przegląd Wszechpolski) Lemberg Austria.

Wyprawa Dr. Kłobukowskiego w Brazylii.

Od p. Dr. Stanisława Kłobukowskiego otrzymaliśmy sprawozdanie z Rio Janeiro, z którego ważniejsze ustępy umieszczamy:

Podróż z wyspy S. Vincento do Rio Janeiro odbyliśmy szczęśliwie. Przez kilka dni pierwsze, morze było spokojne, później zerwały się wiatry i mocno rzucały okrętem — poczem aż do końca podróży znowu się uspokoiło. Stosunek mój z wychodzcami w miarę podróży stawał się coraz lepszym i z każdym dniem ściślejszy. Poznaliśmy się i mamy do siebie zaufanie. Kapitan, oficerowie, doktor i w ogóle cała służba okrętowa chwałą naszych, w porównaniu z wychodzcami neapolitańskimi. Chwalili nie tylko przedemną, lecz i także przed różnymi komisjami brazylijskimi w Isla Grande i Rio Janeiro. Zdaje się, że te pochwały są szczere, gdyż istotnie emigranci włoscy z Neapolu i Kalabrii bardzo nisko stoją pod każdym względem. Podczas całej podróży z Genuy do Rio zmarło na okręcie 17 dzieci, wszystkie niemal nasze, gdyż z włoskich dzieci umarło tylko jedno. Śmiertelność ta jest zapewne skutkiem zmęczenia po podróży ze Lwowa do Genui i dłuższej o 2 dni drogi morskiej niż ją mieli wychodzcy południowo-włoscy, którzy wsiedli na okręt dopiero w Neapolu. Stan zdrowia ludzi naszych mimo to zdaniem lekarza okrętowego lepszy, niż Neapolitańczyków. Dzieci nasze okazały się tylko mniej wytrzymałymi.

Dnia 11. września b. r. stanęliśmy na wyspie Isla Grande, gdzie przepędziliśmy dwa dni na inspekcji sanitarnej. Dnia 13. września b. r. przybyliśmy wreszcie do Rio Janeiro. Tutaj zjawiała się na statku deputacya polskiego towarzystwa „Zgoda“ złożona z pp. przewodniczącego Krausego, kasyera Poznańskiego oraz pp. Franciszka Groblińskiego, Gottryda Grollmana, Karola Woleńskiego, Władysława Bendicha i Bolesława Beltera. Delegaci ucieszyli się bardzo, oglądając naszych wychodzców — bardzo dawno nie widzieli podobno ludu naszego.

Po odbytych formalnościach wychodzcy nasi zostali odwiezieni na Wyspę Kwiatów do baraków emigranckich, ja zaś udałem się do Rio Janeiro a ztamąd wyjechałem do Petropolis, rezydencyi ambasadora austro-węgierskiego hr. Tevera, któremu natychmiast

złożyłem wizytę. Hr. Tevera przyjął mię bardzo uprzejmie, lecz nie otrzymał jeszcze poleceń z Wiednia z ministerjum spraw wewnętrznych, i nie mógł na razie w swym charakterze urzędowym nic zrobić. Powróciwszy do Rio Janeiro udałem się do ministra spraw wewnętrznych i przemysłu p. Olyntho, który na audyencyi przyjął mię nader życzliwie, żywo zainteresował się sprawą zawiązania stosunków handlowych, i obiecał udzielić wszelkich możliwych ułatwień. Przybywszy po raz drugi do p. ministra otrzymałem już bilety wolnej jazdy po wszystkich kolejach brazylijskich i statkach morskich i rzecznych oraz polecenie do wszystkich prezydentów stanów i urzędów kolonizacyjnych i częściowe zwolnienie cła od 5. pakunków zapełnionych rozmaitemi próbkami, obuwiem etc.

Zapłaciłem cła tylko 90 milreisów zamiast 400 milreisów.

Zaopatrzonny więc we wszelkie polecenia i ułatwienia wybieram się w dalszą podróż na miejsce przeznaczenia.

Wychodźcy w podróży.

(Specyalne sprawozdanie p. Krzyżanowskiego).

Dnia 29. czerwca b. r. o świcie wyjechałem ze Lwowa z partyą wychodzców liczącą około 200 osób. Po nieprzeznaczonych dwóch nocach w ciągłym ruchu, po ustawicznych bieganiach i nawoływaniach przyjechałem kompletnie znużony i wyczerpany do Ponteby na granicy włoskiej. Zająwszy się naprzód transportem pakunków emigrantów, wystąpiłem ich wpraw sam, zaś następnym pociągiem przyjechałem do Udiny późnym wieczorem. Zmęczony, senny, widzieć się już tego dnia z Nodarim (agentem emigracyjnym) nie chciałem. To go źle dla mnie usposobiło.

W Udinie zastałem setki polskich emigrantów — oczekujących tygodniami na swą kolej do wyjazdu — wyszukiwanych na każdym kroku przez subagentów Nodarego. — Nazajutrz nieobwijając w bawełnę powiedziałem Nodaremu o nieuczciwości jego agentów i starałem się go nakłonić do jaknajszybszego wysłania tych nieszczęśliwych — początkowo bardzo uprzejmie zaczął mi przedstawiać niemożliwość wysłania takiej masy emigrantów — w końcu powziął myśl wysłania pewnej części najdłużej oczekujących emigrantów, w zamian jednak zażądał pozostawienia w Udine części

wychodźców z partii mojej. Sprzeciwiłem się temu stanowczo — gdyż uważałem się za odpowiedzialnego za całość powierzonej mi partii. Wskutek tego Nodari się uniósł, przyszło do ostrej wymiany słów, a cała historia zakończyła się dla mnie najsmutniej. Nodari zatelegrafował do Towarz. św. Rafała ze skargą na mnie i zażądał odebrania mi upoważnienia przejazdu jako przewodnikowi, co też Towarzystwo telegraficznie uczyniło.*) Rozgoryczony postanowiłem wrócić natychmiast do Galicji. Podrażniona jednak ambicja i prośby emigrantów, ażebym ich w tej ciężkiej chwili nieopuszczał, skłoniło mnie do pozostania z nimi. Poczciwi ludzie, wdzięczni mi za trudy, telegrafowali dwukrotnie do Towarzystwa, a nie mogąc się doczekać odpowiedzi postanowili mi wspólnymi siłami opłacić koszt podróży. Ofiary tej nieprzyjąłem, postanowiłem jednak pojechać z nimi. Dzięki interwencji szlachetnego ks. Dudy udało mi się uzyskać miejsce na pokładzie. Tak więc jakkolwiek nie oficjalnie zamianowany, pozostałem jednak przewodnikiem mej partii, z której Nodari ani jednej osoby wyłączyć się nie poważył.

Dnia 9. lipca o godzinie 5. popołudniu we środę ruszyliśmy na statku »Artois«. W Marsylii przeładowano nas na olbrzymi okręt francuski »Espagne«. »Espagne« wiozł na swym grzbiecie 1400 ludzi, należących do 7 wyznań a 13 narodowości — istna wieża Babel. Kierownictwo nad całą emigracyjną rzeszą objęli zamożni Warszawiacy jadący II. klasą. Przez ich wpływy wyjednałem u kapitana okrętu hr. Lamartine niejedno uwzględnienie dla mojej partii. W Barcelonie usiedli jeszcze na statek emigranci Hiszpanie. Zatrzymawszy się na noc na kotwicy u stóp Gibraltaru (gdyż Anglicy okrętów w nocy nieprzepuszczają) ze świtem pożegnaliśmy Europę — może na zawsze!... Wśród emigrantów od samego wsiądnięcia na okręt, paniczna trwoga, wiele pracy kosztowało mnie ich uspokojenie. Na oceanie gorąco straszliwe, że spać nie można. Wychodźcy nasi nie przywykli do podobnych upałów, wycieńczeni potem i przypadłościami choroby morskiej, wyglądają jak bractwo szpitalne. 28 lipca zobaczyliśmy już ląd brazylijski — radość na statku nie do opisania. A więc nareszcie! Wpływamy do przystani Grand Isle. Tu odbywamy jednodniową kwadrantną. Desinfekcja bielizny, ruchomości etc. 29 wieczorem wpływamy do okazałego portu brazylijskiego Rio de Janeiro, port wspaniały, szeroki, świetnie iluminowany. Nasz okręt wyje trąbą, wali z armat, wywiesza mnóstwo flag i kolorowych latarni, puszcza race i staje na kotwicy.

Nazajutrz rano zastaję już całą emigrację na pokładzie zgromadzoną, wielu pod wrażeniem Rio wcale się nie kładło — przybywa komisja rządowa z tłumaczami wszystkich języków. Pytają się każdego z osobna czy jedzie pierwszy raz do Brazylii, czy kartę płacił i zabierają karty gratisowe — pierwsze pytanie zadają dlatego, bo rząd opiekuje się tylko tymi, którzy pierwszy raz przyjeżdżają do Brazylii — drugie zaś dla kontroli kompanii przewozowej. Pakują nas na 4 olbrzymie barki ciągnięte przez łódź parową — jedziemy godzinę i wysiadamy na Ilha das Flores (Wyspa kwiatów). Tu zapisują nas gdzie kto chce jechać i dają cedułki na wikt. Wszyscy zapisaliśmy się do Parana. Wreszcie lokują nas po barakach, gdzie ludzie spią na gołych deskach.

Mnie z Warszawiakami pomieszczono w osobnym budynku a dyrektor baraków dał nam z grzeczności kilka małych słoianiach, wieczorem idziemy do baraku przeznaczanego na jadalnię — stoły marmurowe — lecz jadło

nieładne, czarna fasola (podawana przez czarnych gentelmenów po europejsku przebranych) i baranina z chlebem z pszenicy i mandioki t. j. mąki z jakiegoś korzenia bez żadnego smaku — jakby trociny z drzewa się gryzła. Nazajutrz czarna kawa z chlebem a o 10-tej to samo co na wieczór. Łazimy po wyspie, podziwiając florę brazylijską. Wychodźcy podziwiają owoce i palmy. W dzień skwar noce bardzo chłodne. Trafiliśmy w szczęśliwą porę zimową, w styczniu i lutym zaś panują tu wielkie gorąca. Między wyspą a Rio kursuje łódź parowa — dyrektor pozwala codziennie 6 ludziom jechać do miast celem oglądania tegoż i zamiany pieniędzy. Z ludźmi ciągłe kłopoty jednym baranina się już przejadła, jeść więc nie chcą, inni po kilka razy talerz nadstawiają, z tego ciągłe nieprzyjemności wyłapywanie innych i t. d.

Pokazało się, że murzyni są bardzo sprawni do kradzieży, dobierając się nawet do rzeczy pod zamknięciem. Ludzie nasi chorują jedząc baraninę i pijąc na to nie zdrową wodę — kąpiemy się tylko często w morzu, tu jedyna przyjemność, zresztą zabijający brak zajęcia — nudy — nad morzem stoi tablica z napisami, na samej górze napis polski »strasznie zabroniono kąpać się tu« — niżej po rusku a następnie w innych językach.

W Kurytybie dokąd przybyliśmy 9 sierpnia należałoby także zawiązać jaki komitet opiekuńczy dla emigrantów polskich, gdyż jak się przekonałem, Polacy są ta daleko obojętniejsi dla sprawy naszej jak inne nacje. W drodze do Paranaguy portu Parany, zrobiliśmy małą awanturę kapitanowi rządowego statku, który twierdził, »że emigranci to nie ludzie i nie mogą mieć pretensji do żadnych względów«. Napchali ludzie, że nie ma miejsca gdzie usiąść jedzenie dają niemożliwe do tego okręciak buja tak silnie, że ludzie powtórnie podpadają chorobie morskiej.

Przytem zdzierają na okręcie nie możliwe — za wino kupione dla chorych niewiast i dzieci każą sobie bajeczne ceny płacić. Zupełnie inaczej zachowują się z nami jak na »Espagne«.

(C. d. n.)

J. Krzyżanowski.

Spis wynalazków i odkryć zrobionych przez Polaków zagranicą, oraz lista patentów na te wynalazki i ulepszenia, jakie emigranci zagranicą otrzymali

zestawił *Jakób Malinowski.*

(Ciąg dalszy.)

Mękarcki, inżynier cywilny, przedstawił w Besançon na kongresie Towarzystwa francuskiego pour l' avancement des sciences (5 sierpnia 1893) swój system ciągnięcia pociągów za pomocą pary. Adres jego w Paryżu Rue d' Athènes 24.

Mierosławski Ludwik, Generał. Projekt jego nowego rodzaju fortyfikacji. Wynalazek szachów strategicznych dla użytku uczniów szkół wojskowych. Kaftan obronny, rodzaj pancerza dla ochrony żołnierza w boju przeciw strzałom karabinowym. Doświadczenia robione z tym kaftanem w Vincennes pod Paryżem z rozkazu cesarza Napoleona III, nie spowodowały jednak przyjęcia onego w armii francuskiej.

Netrebski Jakób, najprzód uczeń szkoły politechnicznej warszawskiej, oficer inżynierii w czasie kampanii 1831 r., syn radcy stanu Netrebskiego z komisji spraw wewnętrznych i przemysłu za panowania Aleksandra I. Za przybyciem na emigrację wszedł w roku 1833 do szkoły

*) Tow. św. Rafała nie miało już czasu na zbadanie sprawy i zmuszone było z tego powodu do powyższego kroku. (Przyp. Red.)

centralnej sztuk i rzemiosł, skąd wyszedł w trzy lata później z patentem inżyniera. Będąc uczniem szkoły centralnej jeszcze, Netrebski wynalazł nowy rodzaj maszyny parowej, w której stempel był nieruchomy a przeciwnie cylinder robił ruch tam i napowrót (mouvement de vaet vient). Widzieliśmy tę maszynę Netrebskiego w modelu bardzo dobrze funkcjonującą na kursach publicznych w Paryżu w roku 1835, ale nie wiemy czy Netrebski zaprowadził ten system na wielką skalę.

Nosarzewski. Był jeszcze w roku 1808 lub 1809 komisarzem Rządu księstwa Warszawskiego do interesów przemysłowych i wydał już wtedy dwie broszury, jedną o chodowaniu pszczoł w Polsce, a drugą o okręcie, który nie mógł zatonać. W roku 1829 wydał rozprawę o ulepszeniu fabrykacji cukru z buraków. W niej dowodził, że należy suszyć buraki pokrajane a nie zamieniać je na miazgę i poddawać je pod próbę z wodą, jak to wówczas czyniono. Uznano za dobry ten pomysł, bo burak suchy zawiera w sobie cukier naturalnie skryształizowany, ale przyznano ten wynalazek Niemcowi, niejakiemu panu Schutzenbach z kraju Badańskiego. Rodak Piotr Koczyński wydał w roku 1849 broszurę, w której broni pana Nosarzewskiego, jako pierwszego wynalazcę tego ulepszenia fabrykacji cukru z buraków.

Ochorowicz Julian, doktor filozofii, wykładał filozofię na uniwersytecie lwowskim, bawił dłuższy czas w Paryżu, a później powrócił do Warszawy. Jest on wynalazcą jednego gatunku mikrofonu i hypnoskopu.

Partyka Edward, mieszkający w Buffalo w Ameryce północnej, otrzymał w r. 1893 patent od rządu Stanów Zjednoczonych na przyrząd wynaleziony przez niego, bardzo wygodny do gięcia żelaza i innych metali (Metal bending Machine).

(Wiadomość dana przez *Zgodę*, tygodnik polski wychodzący w Chicago.)

Puszkowski Jan, siodlarz zamieszkały w Chicago, przedstawił w Washingtonie w roku 1894 swój sposób łatwego zatrzymania rozbrzykanych koni powozowych.

Pollak Karol, inżynier elektryk, rodem ze Sanoka, znakomity elektrotechnik, otrzymał medal na wystawie kolumbijskiej w Chicago 1893 r. za swoje wynalazki w dziedzinie elektryczności. Genialny ten człowiek odkrył sposób użytkowania silnego prądu zwrotnego, a tem samem rozwiązał zadanie, nad którym elektrotechnicy całego świata od lat dwudziestu łamałi sobie głowy. Prócz tego ów pan Pollak wynalazł zborniki elektryczności, które zastosowane do oświetlenia elektrycznego, czynią światło to zupełnie jednostajnym, nie pykającym i nie gasnącem co chwila.

Postemski Paweł, doktor medycyny w Rzymie wydał broszurę o swoim własnym sposobie leczenia raptury w pachwinach (hernise inguinale).

Prochowicz, doktor medycyny, *Zgoda* tygodnik wychodzący w Chicago w swoim numerze z 30 sierpnia 1893 roku donosił o wynalazku P. Prochowicza lekarstwa na reumatyzm, *patentowanego* w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki

Przeciszewski Konstanty, agronom — mieszkający we Francji, w jednej broszurze przez siebie wydanej podał ogólny sposób leczenia choroby winnic i innych roślin uprawianych w Europie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencye.

Kurytyba (w sierpniu 1895).

Emigranci pod przewodnictwem ks. Iwanowa przybyli do Curytyby 15. czerwca b. r. Umieszczono ich w przyzwoitym budynku, wygodnie bez natłoku i ścisku, dodano straż celem ochronienia emigrantów od natręctwa spekulantów i wyzyskiwaczy. Ks. Działkowicz zajął się gorliwie interesami tychże; skutecznie nawet z zyskiem wymianę pieniędzy na krajowe. Dawniej trzymano emigrantów miesiącami w niepewności, dziś dzięki opiece i organizacji emigracyi, przewieziono ich w czterech dniach pobytu na stały pobyt do kolonii polskiej S. Lucena, gdzie jest już około 4 tysięcy Polaków osiadłych i dobrze zagospodarowanych. Emigranci zabrali z sobą ks. Iwanowa, który otrzymał pozwolenie pełnienia funkcji kapłańskich przez trzy miesiące. — Była to pierwsza partya solidarnie się trzymająca i dobrze prowadzona, to też dziś prawie wszyscy już pobudowani, przestali wątpić i z wiarą oczekują przyszłości. Po obu brzegach rzeki Yguassu rozwijają coraz liczniejsze kolonie polskie rozwijające się z szaloną szybkością; z małej farmy, powstają prawie w oczach wsie, miasteczka i miasta; obok niskich chałup, widzisz dworki polskie z ganeczkami obok tych domy murowane — znikają lasy a na ich miejscu powstają domy, pola orne — po roku nie poznasz miejscowości. — Spławność rzeki przyczynia się wielce do rozwoju kolonii, ludność wzrasta bądź to sprowadzając krewnych i znajomych z kraju, bądź też zasilana przez nowe partye emigrantów.

Chłop nasz skoro weźmie się do pracy, nie ustaje w niej, nie zraża się trudnościami — to też w krótko wywalcza sobie byt znośny z czasem i zamożność o czem świadczą znaczne składki na kościoły, szkoły i nauczycieli. — Prócz uprawy roli, zajmują się tu koloniści przemysłem i handlem, otwierają sklepy, zakładają młyny, warsztaty, karczmy — im kto bardziej rzutniejszy tem lepiej mu się powodzi. — Brak daje się tylko uczuć wszędzie klasy inteligentnej, — lekarzy, aptekarzy, księży i nauczycieli. Jest wprawdzie kilka szkół polskich — lecz niktą one na tak olbrzymiej przestrzeni; — powodem tego jest zupełny brak sił odpowiednich — jakkolwiek byt nauczycieli złym tu nie jest. Prócz pensyi z dobrowolnego opodatkowania się kolonii, otrzymuje nauczyciel od rządu, subwencję w kwocie 600 milreisów, a po zdaniu egzaminu z języka portugalskiego otrzymuje subwencji 1500 milreisów rocznie. — Jest tu już trzech nauczycieli z Galicyi w ten sposób opłacanych i przez rząd subwencyonowanych, mamy więc nadzieję, że przybędzie ich tu więcej — gdyż był zapewniony znajdują tu zawsze. Rząd brazylijski na czynione starania, celem usunięcia tych braków, przyrzekł księży i nauczycieli również jak lud rolny i rzemieślników przewozić bezpłatnie z Europy. — Jest tu też 7 polskich księży, lecz niestety władza duchowna troszcząc się mało o potrzeby duchowe Polaków poobsadzała niemi probostwa brazylijskie — podczas gdy kościoły w koloniach polskich świecą pustkami; lecz i temu brakowi zaradzą przybyć mający księża misjonarze św. Wicentego a Paulo.

Szlachetny cel i praca pisma Waszego, oraz Towarzystw św. Rafała i handlowo-geograficznego wydaje jak widzimy dobre owoce — przeminął już okres bezładnej, gorączkowej emigracyi na oślep — bez celów z góry wytkniętych — dziś mamy już okres emigracyi spokojnej płynącej utartym korytem. — Dziś chłop nasz wie gdzie i po co jedzie — wie że czeka go za morzem *praca i to pra-*

ca ciężka lecz wie także że praca ta nie jest bezpożyteczną. Dzięki działaniem tych czynników chłop nasz nie marnieje puszczony samopas wśród obcego żywiołu oddany na łaskę niekzemnych wyzyskiwaczy — dziś znajduje emigrant na obczyźnie najlepszych opiekunów i przychodząc zaraz do pracy wchodzi wprost w życie miejscowe.

Wprawdzie nowozałożone kolonie polskie *walczą i teraz z biedą i niedostatkami*, lecz dzięki tej opiece, nie będąc wyzyskiwanym, wie emigrant, że walczy o byt dla siebie i swej rodziny, traci nieufność w własne siły i z wiarą patrzy w przyszłość.

Wielką przysługę oddaje emigracyi broszurka wydane staraniem Towarzystwa Handlowo-geograficznego o stanie Parana. — Prócz rolników — potrzebni tu są również i rzemieślnicy wszelkich fachów — są oni tu o wiele lepiej płatni aniżeli w Ameryce północnej — gdzie już rzemieślników wszelkich podostatkami. Rodzina chcąc się od razu zagospodarować i umożliwić sobie od razu przynajmniej byt znośny — powinna mieć tu na miejscu najmniej 200 złr. austr. wal.

Rok zeszły nie sprzyjał emigracyi z powodu rewolucyi brazylijskiej — obecnie jednak gdy się już wszystko uspokoiło rząd baczniejszą uwagę zwraca na kolonizację. Mając olbrzymie obszary urodzajnej ziemi nad brzegami Yguassu niezaludnione poświęcił rząd na cele kolonizacyjne dla samego stanu Parana aż 200 tysięcy milr. na rok bieżący. — Na koloniach istnieją komisaryaty rządowe które są obowiązane wymierzyć emigrantem ziemię, pobudować budynki i ułatwiać komunikację (pobudować drogi etc.) Prócz ziemi i domu otrzymuje osadnik najpotrzebniejsze narzędzia gospodarskie; wszystko to łącznej wartości około 200 złr. austr. monetą obowiązuje ażeby kolonista spłacić rządowi w ratach rocznych w przeciągu lat 6-ciu, począwszy od drugiego roku gospodarki. — Podatki są tu bardzo małe; rolnik opłaca podatek jedyny od wozu rocznie 6 milr. (3 złr. w. a.) rzemieślnicy również bardzo małe.

Ze wszystkich stanów najlepszą ziemię posiada stan Parana, tu udaje się kapusta, kartofle i wszelkie rodzaje zboża, gleby innych stanów nie nadają się Polakom — są one odpowiedniejsze dla Włochów, Portugalczyków którzy zajmują się przeważnie uprawą winnic. — Bezwarunkowo nie powinni *emigranci nasi dawać się uwodzić namowom właścicieli plantacyj* — wyzyskiwaczom pamiętającym czasy niewolnictwa — raz dostawszy się na odległą w głębi kraju plantację, emigrant musi marnie ginąć, gdyż prócz pana który się z nim gorzej, niż z niewolnikiem obchodzi, nikogo prócz Boga, do którego by się o pomoc i ratunek zwrócić mógł. To też celem jedynym naszej emigracyi powinno być, *osiadnięcie na koloniach w stanie Parana bądź w okolicy Kurytyby bądź nad Yguassu*. Tu klimat dla naszych najlepszy, — tu udają się nasze owoce, jarzyny zboża — chorób epidemicznych nie ma — a co najważniejsza są tu nasi z którymi zagadać i poradzić się można; oddziałuje to ogromnie na energię — człęk nabiera otuchy widząc i słysząc swoich i nie czuje się tak opuszczonym na obczyźnie.

Ważną jeszcze rzecz poruszyć muszę — mianowicie Towarzystwo św. Rafała powinno zwrócić uwagę wychodźców, ażeby ci dobrze pilnowali w drodze żon i córek, na które czychają co krok niekzemni spekulanci, którzy podstępnie sztuczkami starają się kobiety od gromady odłączyć ażeby je potem sromotnie wyzyskać. — Prawie w każdej partyi znika po kilka kobiet. Y.

Emigracya i kolonizacya.

Emigracya do Parany. W jednym z poprzednich numerów umieściliśmy korespondencyę ks. Trawińskiego, tej treści, że emigracya do Parany w tym roku została wstrzymana i że w drodze będące transporta naszych wychodźców skierowane zostaną do innych stanów. Wiadomość ta okazała się jednak mylną. Wychodząca w Kurytybie »Polonia« z daty 7. września b. r. donosi w sprawie tej:

Ks. Fran. Trawiński, który umyślnie do Brazylii przyjechał, aby o ile możności opiekować się nad nowoprzybywającymi polskimi emigrantami z Galicyi, jest często z tego powodu narażony na nieprzyjemności i przykrości. Znajdując się w Rio de Janeiro, z upewnienia tamtejszej dyrekcji kolonizacyjnej, doniósł nam swego czasu ks. Trawiński, co też w »Polonii« w Nr. 7 publikowaliśmy, iż z powodu nie wniesienia zalegającej kwoty ze strony Parany do kasy centralnej w Rio, emigrantów do Parany już posyłać nie będą. To samo powtórzył też ks. F. T. znajdującym się wówczas emigrantom w Pinheiro, radząc się z nami telegraficznie, gdzieby w takim razie polskich emigrantów najlepiej umieścić będzie można. Gdy ks. Trawiński w tym względzie rozwijał swoje czynności, przychodzi z Parany do dyrekcji kolonizacyjnej telegram, że 300—400 emigrantów jeszcze przysłać można, których tak prędko wysłano po odebraniu depeszy, iż ks. T. nie zdążył się już z nimi w Rio zobaczyć i przeto wystawiony został, co prawda niechcący, przed emigrantami za jakiegoś oszukańca lub coś podobnego. Tembardziej, że to byli ci sami wychodźcy których on przedtem, jako mających bilety rekomendacyjne z komitetu św. Rafała, spisał osobno i starał się, by choć tych jeszcze wysłano do Parana, lecz odebrawszy odmowną odpowiedź, upewnił ich, że jechać do Parany nie mogą, a że nie spotkał się już z nimi w Rio, więc nie mógł im wyłomaczyć z jakiego powodu mimo jego orzeczenia, wysłani zostali do Parany. O ile nam jest przyjemnie, że polscy emigranci znajdują umieszczenie w Paranie, musimy ks. Trawińskiego, wobec możebnych fałszywych posądzeń, wziąć w obronę, ponieważ oświadczając emigrantom odnośną wiadomość, został przez dyrekcję kolonizacyjną zawiedziony.

Dalsze transporty wychodźców w Paranie. Jak donosi wychodzący w Kurytybie »Beobachter« przybyło do Kurytyby dnia 25. sierpnia b. r. około 300 rodzin wychodźców polskich. Zostali oni osiedleni częścią w Lucamie, częścią w Rio Claro. We wrześniu zaś b. r. przybyło na statku »Destero« znowu 326 emigrantów z Galicyi. Według obliczenia »Polonii« w bieżącym roku po dzień 7. września przybyło do Parany z Galicyi 2551 głów.

Zakaz rządu włoskiego agitowania za emigracyą do stanu brazylijskiego Espirito Santo. Na kongresie w Rio Janeiro pewien poseł zaciepił rząd o przyczynach zakazu emigracyi włoskiej do stanu Espirito Santo. Rząd włoski surowo zakazał we Włoszech agitować za osiedleniem się w stanie Espirito Santo, dokąd z. r. emigracya włoska liczebnie się garnała na plantacje kawy. Dotychczas nie objaśniono powodów zakazu, muszą być jednak ważne przyczyny. Baczność więc, aby nasi wychodźcy tam nie emigrowali.

Nowa Częstochowa. Zachodni brzeg Hudsonu pod Nowym Yorkiem, skalisty i urwisty, nosi nazwę »Palisad«. Na tym to brzegu na wysokości połowy Nowego Yorku (pomiędzy 125 a 130 ulicą) leży nie wielka posiadłość, nosząca nazwę »Castle Hills«. O kwadrans pieszej drogi znajduje się stacya kolei żelaznej »Palisades Park«; obecnie

zaś można dojechać też za parę centów koleją elektryczną do środka osady.

Właścicielem gruntów jest Niemiec, niejaki Brinkenhoff, który zawarł układ z dwoma Polakami, robiąc ich swymi agentami. Są to obywatele Kurczewski, bogaty farmer z sąsiedztwa, ceniony na 40.000 dolarów, i Olszanowicz, który założył tam obecnie tartak. Obaj agenci starali się o nabywców wśród Polaków i do tej pory udało im się rozsprzedać sto kilkadziesiąt lot około czterdziestu familiom, z których dziesięć już się pobudowało a reszta ma się dopiero osiedlić. Dla zachęcenia do osiedlania się dano miejscowości nazwę Nowej Częstochowy, która nie jest atoli uznana urzędownie i ma wartość względną jedynie dla Polaków. — Chcąc mówić o znaczeniu tej osady dla Polaków musimy słów parę powiedzieć o jej ogólnym charakterze.

Otóż całość zajmuje nie wielką przestrzeń i jest na sposób amerykański założona pod miasto. Wśród wzgórków, łasków i krzewów tak gęstych, że się przez nie z trudnością przedrzeć można, wytknięte są główne areny i boczne ulice, ponazywane i ponumerowane, ale oczywiście nie przeprowadzone; nastąpi to dopiero w przyszłości. W miejscach przystępniejszych i już nieco wygładzonych stoją ładne, gustowne wille, w których spędzają lato zamożniejsze rodziny nowoyorskie.

Z tego widać widzimy, że nie ma tu mowy o posiadaniu gospodarstwa. Nie masz tu stale mieszkających farmerów a tylko osadników, którzy pracują w mieście, zostawiając na miejscu żony z dziećmi, albo najmują się do pracy u sąsiednich farmerów.

O przywiązaniu naszego ludu do religii świadczy fakt, że dziesięć biednych rodzin zdobyło się już na kościół i księdza w Nowej Częstochowie. Kościół oczywiście jest mały, bardzo mały i biedny, bardzo biedny, ale ostatecznie jest i służy nie tylko Polakom lecz całej katolickiej ludności miejscowej, na którą składają się: jeden słowak, Francuzi, Włosi i t. d.

Korzystając z bliskiego oddalenia Nowej Częstochowy od Nowego Yorku i z obecności osadników polskich, wyjeżdża tam pewna ilość zamożniejszych Polaków na krótszy lub dłuższy pobyt letni.

Zmierzając do końca, muszę zauważyć, że jak dziś rzeczy stoją Nowa Częstochowa nie ma dla nas prawie żadnej wartości i nie przedstawia żadnej przyszłości. Za kilkanaście lat będzie to miasteczko przeważnie anglo amerykańskie, gdzie żywił polski zginie i wynarodowi się zapewne.

Wojciech Szukiewicz.

Tych kilka uwag o kolonii »Nowa Częstochowa« świadczy o koniecznej potrzebie zorganizowania wewnętrznej polskiej kolonizacji w Ameryce Północnej. Dotąd kolonizacja polska jest w rękę spekulantów. Okoliczność ta jest w wysokim stopniu szkodliwą gdyż przyczynia się tylko do rozdrobienia sił narodowych. Smutnem jest, iż Polacy amerykańscy dodają w tym kierunku nie mogli zdobyć się na żadną poważniejszą akcję. — (P. R.).

Kolonizacja argentyńska. Baron Hirsz, wbrew różnym wersjom, szerzonym o jego przedsięwzięciu, zapewnił w rozmowie z jednym z korespondentów w Karlsbadzie, że pogłoski w niczem nie wpływają na podjęte przezeń zadanie, że nie tylko nie myśli zrzec się swojego planu, ale że zalecił nabycie nowych ziem w Argentynie.

Baron narzekał tylko na dyrekcję i administrację w Argentynie, do których, mimo kilkakrotnych zmian osobistych, nie udało mu się do tej chwili dobrać odpowiednich pracowników.

Pomimo wadliwości miejscowej administracji i wyrzekania niektórych malkontentów, baron wyraził najzupeł-

niejszą ufność w swoje dzieło i przekonanie, że udać się ono musi.

Br. Hirsz ma nadzieję, że na własne oczy ujrzy jeszcze owoce swych starań.

»Nie mogę — mówił — pomimo narzekań prasy europejskiej, większej partii żydów wysyłać do Argentyny, gdyż koloniści, którzy już tam są, powinni być należycie urządzeni, by mogli służyć za instruktorów«.

Na pytanie, czemu zarządców wybierał tak nietrafnie, odpowiedział Hirsz:

»Byłem w sprawach kolonizacyjnych niedoświadczony. Nadto wprowadziły mię w błąd komitety niemieckie w czasie największej emigracji żydów. One to, chcąc uwolnić się od natłoku emigrantów, zrzuciły całe zadanie na mnie«.

Książki dla Polaków w Brazylii. Kuryer Warszawski donosi:

»Następujące osoby w redakcyi naszego pisma złożyły książki dla emigrantów w Brazylii: pp. G. Sennwald, Fr. i Romowsey, T. Kozłowski, H. S., Fr. Walczakiewicz, Goldstein, Amalia M., Wizbek, Sobolewski, Jaworzewska, Ludwika Gins, Petronela Djament, Eugenia Biernacka, A. Szyfler, Rowiński, O. Głowacki, K. O. z ul. Złotej, Józefa i Henryka, Sokołowska, prof. W. Połkotycki, bezimiennie z ul. Żórawskiej, A. Starkman, Cz. Grabowski, Zofia i B. Jaroszewskie, Szczepan Radzyński i L. Orzechowski.

Nadto otrzymaliśmy bezimiennie kilka paczek nowych i używanych książek oraz jeden medaljon gipsowy Matki Boskiej Częstochowskiej.

Do tego redakcyja ze swoich zbiorów dodała około 50 egzemplarzy.

Wszystkie te dary wyszczególnione będą w katalogu dokładnym, który dla biblioteki brazylijskiej redakcyja przygotowuje

Jak już wspominaliśmy, książki przesłane będą w dniu 15-ym b. m.; zbierze się ich do 1.000 egzemplarzy«.

Tyle »Kuryer Warszawski«. Ciekawi jesteśmy ile zbierze się książek w Galicyi. Sposobność do przesyłki jest u nas daleko lepszą niż w Warszawie, gdyż możemy posyłać zapasy książek przez emigrantów odjeżdżających pod opieką Tow. św. Rafała. Dziś marnuje się wiele książek starych zwłaszcza szkolnych, książki te wysłane do kolonij polskich w Brazylii, oddać mogą wielką przysługę naszym rodakom łakącym pokarmu umysłowego. Należałoby w tym kierunku zorganizować odpowiednią akcję.

Export i import.

Odczyt p. Teodora Filipowicza. Dnia 12. października b. r. wygłosił p. Filipowicz na zaproszenie Polskiego Tow. Handlowo-geograficznego, we wielkiej sali ratuszowej wśród licznie zebranej publiczności, odczyt o »wywozie i zbycie wytworów krajowych za granicę«. W odczycie tym który żywo zainteresował słuchaczy, podniósł prelegent między innymi myśl założenia w Hamburgu stałej wystawy wzorów wytworów krajowych (Exportmusterlager). Wystawa ta może przy współdziałaniu przemysłowców Królestwa polskiego, W. Ks. Poznańskiego i przy poparciu krajowych finansowych instytucji z łatwością wejść w życie. Dalej polecił prelegent na razie co do zbytu wytworów oprzeć się na exporterach niemieckich i dopiero później zawiązać bezpośrednie stosunki z zamorskimi krajami. Odczyt p. Filipowicza ze względu na ważność poruszonych w nim kwestyj i ogólne zainteresowanie się nim umieścimy w przyszłych numerach.

Organizacja eksportu na małą skalę. W Brazylii znajdują łatwy zbyt wszelkie wyroby przemysłowe, zwłaszcza zaś przedmioty służące do powszechnego użytku. Płótna, obowie, bielizna, nożyki, kłódki, notesiki, zeszyty, zegarki, sukna, gotowe ubrania, dalej książki, obrazy świętych, przedmioty dewocyjne i t. d., znajdują niemal natychmiast odbiorców. Byłoby rzeczą pożądaną, aby wychodźcy nasi, którzy tak licznie obecnie emigrują, lokowali choć część swych drobnych oszczędności w tych towarach i takowe ze sobą zabierali. W Brazylii mogą je spieniężyć z bardzo dobrym skutkiem, gdyż towary emigrantów nie ulegają ocłnieniu i transport ich okrętem jest bezpłatny. Zresztą nawet gdyby i przyszło płać cło, to w każdym razie eksport ten opłaciłby się. Przy pewnej organizacji możnaby zapewnić jaki taki zbyt wyrobom przemysłu naszego, wychodźcy zaś mogliby w ten sposób swoje oszczędności podwoić lub potroić. Rozumie się samo przez się, że eksport taki możliwy jest tylko na bardzo małą skalę i że wymaga pewnego sprytu i ostrożności.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Przemysł w gubernii piotrkowskiej w r. 1894-ym. Traktat handlowy, zawarty z Niemcami, niepomyślny wywarł wpływ na stan przemysłu w gub. piotrkowskiej, bowiem cena wyrobów wełnianych spadła o 15%, zaś bawełnianych o 3.75%. Mimo to przemysł w r. z. rozwijał się dalej, bowiem powstało 49 nowych fabryk, zatrudniających 1,500 robotników. Liczba fabryk powiększyła się skutkiem przeniesienia kapitałów przez żydów z Cesarstwa do Łodzi. Z nowych fabryk 60% do nich należy. Liczba robotników fabrycznych w r. z. dosięgła 103,000; pomiędzy nimi było tylko 3,200 cudzoziemców, przeważnie w pasie pogranicznym pow. będzińskiego; majstrów cudzoziemców było 250, starszych majstrów 50. W r. z. puszczone w ruch 27 przędzalni i warsztatów tkackich, 4 farbiarnie, 4 tartaki, 3 gisernie i ślusarnie, 3 papiernie i fabryki obić papierowych, 2 fabryki nitok i wstążek, 1 krochmalnię i 1 fabrykę siarczanu żelaza. W d. 13-ym stycznia r. b. w gub. piotrkowskiej było 1,700 fabryk z produkcją roczną w wysokości 145,000,000 rs. W r. z. sprowadzono bawełny rosyjskiej 34%, zagranicznej 66%. Przewagę bawełny zagranicznej tłumaczyć należy utrudnieniem stosunków kredytowych w kraju zakaspijskim, oraz złem opakowaniem i niedbałym oczyszczeniem bawełny rosyjskiej. O ile r. z. był mniej pomyślnym dla stosunków przemysłowych gub. piotrkowskiej, dowodzi fakt, że suma wkładów w instytucjach kredytowych w gubernii z 1800,000 rs. w ciągu r. z. spadła na 715,000 rs., zaś pasywa upadłości wzrosły o 2000,000 rs.

Handel szczecina. Z wykazu zamieszczonego w *Warsz. gub. wiad.*, okazuje się, iż w ciągu 1894 r. wywieziono koleją warszawsko-wiedeńską przez strycę Aleksandrów za granicę 15,663 pudów szczeciny, 3,187 pud. ogonów końskich, 906 pud. grzyw końskich 4,382 pud. innego włosia. Towar ten przeważnie bywa kierowany na rynki handlowe w Lipsku i Berlinie. Dozoru weterynaryjnego nad wywożeniem włosiem i szczecina nie ma, ponieważ i władze zagraniczne kontroli takiej, mogącej kępować swobodę handlu wywozowego nie wymagają.

Inżynier Kiślański. *hr. Czacki* otrzymali koncesję na utworzenie Towarzystwa wyrobu produktów chemicznych i nawozów sztucznych, z kapitałem 600,000 rs. złożonym z akcyj 250-ublowych.

Fabryka zapatek. Na posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej dnia 25 września r. b. rozpatrywano sprawę fabryki zapatek szwedzkich, którą zamierza założyć p. Stefan Wierusz-Niemojowski we Lwowie. Pozwolono mu założyć ją na miejskich gruntach Pilichowskich, sprzedając grunt po 1 zł. za sążeń. Fabryka taka we Lwowie jest potrzebną — skrzynki szkoły ludowej, następnie handle sklepiki, powinnyby się zaopatrywać w krajowe wyroby.

Cukrownia w Przeworsku. Dnia 14. września r. b. poświęcono nową fabrykę cukru w Przeworsku. Fabryka jest obliczoną na przeróbkę dzienną 7000 cetn. m. buraków i urządzoną tak, że bez wielkich zmian, przeróbka może być zdwojoną. Plantacye buraków tegoroczne obejmują 3200 morgów. a polaryzacja buraków wykazuje 14—15% cukru. Kampania rozpocznie się w początkach października.

Cukrownia jest akcyjną, należy do siedmiu sięciu kilku akcyonaryuszów z Galicyi, Księstwa Poznańskiego, Ukrainy i Podola

Towarzystwu popierania przemysłu krajowego unajęła rada miejska kilka ubikacyj w parterze domu dawniej Biesiadeckich na 6 lat za 1800 zł. rocznie na urządzenie stałej wystawy wzorów przemysłu krajowego.

Izba handl. i przem. podaje do wiadomości, iż według rozp. c. k. Ministerstwa skarbu z 20. maja 1895 r. l. 8798, pisma kupców do c. i k. konsulatów austriackich w sprawach handlowych, a w szczególności zapytania o zdolność kredytową i zaufanie zagranicznych firm handlowych, tudzież próby o wskazanie zaufania godnych kupców zagranicznych, o ile takie pisma nadają się w myśl instrukcyi do pozaurzędowej odpowiedzi ze strony c. i k. konsulatów względnie nie powodują ich urzędowej czynności, — nie są przedmiotem ostemplowania wymaganego poz. tar. 43 ustawy o należnościach.

Wynalazek Polaka w Ameryce. P. Stanisław Berens, zamieszkały w tak zw. Gostyniu Downer Grove, Ill. skombinował nowy przyrząd, tym razem dla ochrony bicykli od złodziei. Przyrząd przedstawia małe metalowe pudełko, które może być przymocowane do każdego »kołowca« i musi działać zawsze, gdy ktokolwiek, nie będąc właścicielem, zechce przywłaszczyć sobie cudzy bicykl. Aparat ten bez względu na talent złodziejski amatora cudzej własności — zaczyna dzwonić na alarm i tem zwraca uwagę wszystkich na ulicy. Pan Berens znalazł już wspólnika w osobie bogatego amerykańczaka J. A. Dewore, który przyrząd opatentował już i składa potrzebny kapitał na fabrykację.

Automaty ludzkie. »Niagara Falls Gazette« donosi, iż w Tanawandzie powstanie wkrótce fabryka automatów ludzkich, poruszanych za pomocą elektryczności. Firma Gillie, Goddard & Comp. obstałowała już sobie jeden taki automat i puściła go w kurs po ulicach Tanawanda. Fabrykacyi ludzi elektrycznych do tej pory nie doprowadzono jeszcze do wysokiego stopnia doskonałości, gdyż automaty poruszają tylko wózek ręczny, krążący po mieście. Ku wielkiej ucieśze mieszkańców Tanawandy i jako reklama ukazała się na ulicy figura ludzka ubrana w mundur i względnie z łatwością popycha wózek, oblepiony krzyżującymi plakatami, opiewającymi rozmaite przymioty mydła. Puszczanym na ulice Tanawandy człowiek elektryczny funkcjonuje dobrze i budzi tak wielkie zaciekawienie w tłumach, iż dla bezpieczeństwa towarzyszyć mu musi policyant.

Automaty ludzkie niebawem mają otrzymać fonografy, z których pomocą mówić będą wszystko, co do nich zażądadają. I nie tylko reklamować będą nowe środki medyczne, lecz oddawać wielkie usługi przy wyborach, a z czasem staną się może niebezpiecznymi konkurentami mówców z profesyi.

Notatki bibliograficzne.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego. 156 zeszytem ukończono XIII tom tego wielkiego dzieła. Zeszyt 156 zawiera opracowania na litery Wot-Wor. Najobszerniejsze opracowania przypadły na Wołoszczyznę (Alexandra Jabłonowskiego) i Wołyń (tegoż autora i J. Krz.) W gubernii wołyńskiej liczone w r. 1885 2,176.790 mieszkańców, 1040 fabryk i zakładów przemysłowych produkujących rocznie za 13,038 347 rubli. Najważniejsze są cukrownie w ilości 14 z 5997 robotnikami, 123 gorzelń z 964 ludźmi, 9 papierni z 516 robot., 24 tartaków z 655 robot., 215 garbarń z 560 ludźmi, 9 fabryk tytoniu 7119 robotn., 73 browarów z 177 rob., 1 fabr. żelaza z 120 osób, 41 fabryk sukna z 469 rob., 7 odlewni żelaza z 2030 rob., 27 hut szklanych z 662 rob., 6 fabryk wyrobów fajansowych z 242 robotn., 1 fabryka wyrobów mechanicznych z 195 rob

Leopold Wajgiel. Zoograficzne stosunki Galicji. Lwów 1895. Druk Stauropig. instytutu. Autor wystawił na wystawie krajow. we Lwowie 1894 mapę Galicji, na której uwydatnił zoograficzne stosunki kraju a następnie wydał do niej rozprawę w języku niemieckim. Pracę jego żmudną i naukową odznaczono srebrnym medalem na wystawie.

Upraszamy Szanownych Rodaków tak w kraju, jak i rozproszonych po świecie o nadsyłanie nam dokładnych dat dotyczących zbytu naszych towarów zagranicą oraz nawiązania stosunków handlowych. Zarazem upraszamy o rozpowszechnianie naszych informacji oraz dokładanie wszelkich starań, aby pisma zagraniczne przedrukowywały niżej umieszczone w obcych językach artykuły informacyjne.

Informacje — Informations.

Pour toutes les informations industrielles et commerciales s' adresser à la redaction (Przegląd Wszechpolski à Lëopol — Autriche, Galicie).

La Galicie (partie de la Pologne sous le régime autrichien) un pays dont les richesses naturelles peuvent être exploitées par les capitalistes étrangers à grands profits.

La Galicie, une grande partie de la Pologne, est depuis 1773. soas le régime autrichien. Sa surface est de 78 500 km. carrés avec 7,000.000 habitants. Pendant longtemps épuisé par la politique économique du gouvernement autrichien qui considerait le pays comme une vache destinée à allaiter toute la monarchie — il y a seulement peu de temps depuis qu' il a pus' élever et avancer lentement mais continuellement par rapport à la production. Il n' y a pas longtemps qu' on a découvert beaucoup de richesses naturelles jusqu' à present peu exploitées ou même négligées et assurant des gains énormes aux exploiters.

I. Le pays abonde en pétrole et il est le seul, ou se trouve l' ozokérite (la cire de parafine). L' exploitation du pétrole s' élevait en 1892 à c. 900.000 quintaux metriques

d' une valeur de 5,500.000 francs — celle de l' ozokérite à 60.000 q. metr. équivalant 3,000.000 francs. La mediocrité de l' exploitation en comparaison avec les couches petrolifères, qui sont immenses et se trouvent tout le long des Karpathes centrales et orientales est la suite naturelle d' un manque des capitaux dans le pays ce qui a déjà attiré des capitaux belges, français et américains. Mais les plus grands profits pourraient être tirés du raffinement et de la préparation définitive de l' ozokérite pour l' usage industriel car jusqu' à présent on exporte presque tout brut en Hongrie, en Russie et en Allemagne et cependant on pourrait raffiner et préparer l' ozokérite en Galicie et meilleur marché qu' ailleurs, le chauffage et la main d' oeuvre étant à très bon marché.

Les couches de tourbe sont en Galicie très nombreuses, immenses et presque complètement inexploitées. La tourbière de Dublany près de Lemberg pourrait fournir du chauffage pour toute la capitale pendant mille ans. Il s' agit seulement d' organiser l' exploitation et la préparation de la lourbe pour le chauffage et elle remplacerait parfaitement le charbon. La tonne de charbon coute en Galicie c. 16 frs. et 1000 kg. (une tonne) de charbon ont la même force de chauffage que 1.360 kg. de tourbe — alors en vendant la tourbe même 10 frs. la tonne (ce qui rapporterait déjà des gains énormes, car l' exploitation couterait c. 70% de ce prix) on fermerait la Galicie au charbon silésien et on pourrait même penser à l' exporter avec profit.

II. Les forêts couvrent le quart de tout le pays (3¹/₂ millions hectares). Le pin et le sapin occupent 66% et le chêne, le bouleau, le hêtre, le charme 34% de toutes les forêts; la valeur de celles ci s' élève à 150 millions de frs. La Galicie exporte chaque année c. 2 millions m. cubes de bois équivalant à 6 millions de frs. Si tout ce bois était transformé en produits industriels en Galicie, sa valeur s' élèverait à 35 millions de frs. et on gagnerait dans le pays 29 millions de plus. Voilà un champ ou les capitalistes étrangers trouveraient facilement un très avantageux placement pour leurs capitaux.

III. Toutes les branches de l' industrie sont encore dans les langes chez nous — il y a peu de fabriques de manière qu' on importe la plupart des produits qui pourraient être très bien fabriqués dans le pays même. Il n' y a pas jusqu' à présent de fabriques :

1. de la glycose, de la dextrine et des sirops,
2. du papier émeré,
3. de l' ultramarine et de la mine,
4. des aiguilles, épingles, clous, du fil d' archal,
5. des couleurs,
6. des articles en corne, en os, des boutons,
7. des sulphates, de l' alun,
8. de l' encre et de la cire à cacheter,
9. de l' encre d' imprimerie,
10. des réseaux de fil d' archal et des rouets,
11. de la poudre à canon,
12. du papier de copie,
13. des articles en celluloïde, caoutchouc etc.,
14. des jouets d' enfants,
15. de l' étain,
16. de la margarine et des bougies de stéarine,
17. des appareils pour le lavage de la laine,
18. du vernis,
19. des crayons.

N' ayant pas de fabriques la Galicie importe des fabricats de coton et de soie pour 72 millions de frs., des huiles pour 1 million de frs., de la chicorée pour 140.000 de frs., des liqueurs pour 1 million de frs., du savon et des

bougies pour 1 million de frs. Si la Galicie fabriquait tout cela chez elle — ce qu'elle peut parfaitement faire — elle pourrait non seulement satisfaire ses propres besoins mais aussi approvisionner les pays de l'Est et les colonies polonaises qui se développent si bien au Brésil et en Amérique du Nord.

Quant aux produits spéciaux du pays il faut mentionner les corbeilles, les toiles et les tapis (les magnifiques kilimes) qui ont été très admirés à l'Exposition internationale de Glasgow 1888.

R. B.

O g ł o s z e n i a.

Wykaz firm krajowych:

1. Lejarnia czeionek i sterotypia **Adolfa Golezewskiego** w hotelu George'a Lwów.

2. **Jan Stachlewicz**, Główny Skład nasion i roślin. Cenniki na żądanie rozsyła franko. Lwów, pl. Maryacki 11.

3. **Piotr Chrzastowski**, Handel wyrobów żelaznych. nożowniczych i kompletnych wypraw kuchennych Lwów, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

4. **Stefan Szczerkowski**, tapicer i dekorator. Lwów: ul. Sykstuska 1. 10.

5. **Józef Badowski**, Skład i pracownia tak własnych jak też i zagranicznych wyrobów złotniczych i jubilerskich Lwów, Rynek 1. 2.

6. **Stanisław Markiewicz**, Handel towarów kolonialnych, owoców południowych, łakoci, win i herbaty. Lwów, Rynek 1. 42.

7. **Fryderyk Schubuth**, Główny skład herbaty i fabryka świec woskowych. Lwów, Rynek 1. 45.

8. **Antoni Halski**, Handel wyrobów żelaznych i magazyn mebli żelaznych. Lwów, plac Maryacki 1. 9.

9. **A. Getritz**, introligator, we Lwowie, ulica Trybunalska 1. 18.

10. **Albin Solecki**, we Lwowie, ul. Wałowa 1. 11 Skład towarów korzennych i wyrobów młynarskich.

11. **Karol Otto**, Pierwsza parowa fabryka wyrobów artystycznych, stolarskich i budowlanych. Kraków, ul. Dajwór 10.

12. Krajowa Fabryka Zapalek w Krakowie **Szujski, Moraczewski i Spółka**.

13. Zakład Introligatorski i Galanteryjny **Floryana Żurka**, w Krakowie, ul. Sławkowska 1. 20, zaopatrzony w maszyny najnowsze systemu oraz w najgustowniejsze bogate odciski.

14. **Antoni Jezierski**, rękawicznik i bandażysta. Kraków, ul. Grodzka 48. Poleca własnego wyrobu aparata ortopedyczne jako to ręce i nogi sztuczne, paski rupturowe, pasy brzuszne, sznurówki do prostego trzymania.

15. **Hotel Victoria** Podgórze, przy Krakowie.

16. **W. Poturański**, Księgarnia, skład nut i materiałów piśmiennych. Podgórze-Kraków.

17. Zakład galanteryjno-introligatorski Passepours i wyroby z masy papierowej **Ludwik Grudziński**, ul. św. Anny liczba 7.

18. Pracownia i skład eleganckiego i trwałego obuwia męskiego i damskiego **Leon Gatek**, Kraków, ul. Floryańska 1. 30. Filia: Lwów, ul. Jagiellońska 1. 9. Fasony najmodniejsze.

19. **Stanisław Czarnuchowski**, Krawiec męzki. Kraków, ul. Floryańska Nr. 33. Poleca Szanownej Publiczności sukna i korty w wielkim wyborze, oraz suknie męzkie, gotowe i na zamówienie.

20. Fabryka i magazyn obuwia damskiego i męskiego **Józefa Kiermasza** w Krakowie, ul. Floryańska.

21. **Tomasz Pogorzelski**, Pracownia ślusarska. Kraków, ul. Floryańska 55. Poleca stołki żelazne, składane ławki ogrodowe i stoły żelazne. Ceny bardzo niskie.

22. **Mieczysław Szatkowski**, rzeźbiarz, ul. Dietla 1. 89. Kraków.

23. Pierwszy chrześcijański Tani Bazar **Kielanowski i Lipiński**, w Krakowie, szewska 1. 15.

24. **Antoni Rozmani**, Kraków. Fabryka parowa cykoryi, surogatów kawy i kawy figowej.

25. Pierwszy skład apteczny hurtownie i częściowo po cenach fabrycznych **Jakóba Wiśniewskiego** w Krakowie, ul. Stradom 1. 7.

Polacy w Brazylii

przez Antoniego Hempla,

członka wyprawy naukowej Dra J. Siemiradzkiego do Brazylii i Argentyny

wraz z mapą kolonii polskich w Brazylii

do nabycia w redakcyi „Przeglądu Wszechpolskiego“.

Cena egzemplarza 1 złr.

Spółka nakładowa Wydawnictwa polskiego

(The Polish Publishing Co.)

141—143 W. Division str. — Chicago, Ill. U. S. of N. A.

przyjmuje

wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące i wykonywa po cenach umiarkowanych; poleca także swego wydawnictwa czasopismo

„DZIENNIK CHICAGOSKI“

Pismo polityczne,

poświęcone interesom Polaków w Ameryce,

kosztuje rocznie tylko 3 (trzy) dolary.

„WIARA i OJCZYŻNA“

tygodnik, rocznie 2 dolary.

TREŚĆ: Wyprawa Dra Kłobukowskiego w Brazylii. — Wychodźcy nasi w podróży. — Spis wynalazków i odkryć zrobionych przez Polaków zsganicą. — Korespondencya z Kurytyby. — Emigracya i kolonizacya. — Export i import. — Handel przemysł i gospodarstwo. — Notatki bibliograficzne. — Informacye. — Ogłoszenia.